

Avicenna w Bydgoszczy?

Habent sua fata libelli. W dzieje niektórych wplątane są również losy ludzi... Kiedy blisko pięć lat temu, w okresie wielkich obchodów 900-lecia powstania zakonu cystersów, organizowaliśmy, wraz ze śp. ks. drem Romanem Ciecholewskim – Dyrektorem pelplińskiego Muzeum Diecezjalnego w dawnym pięknym opactwie cysterskim w Pelplinie wystawę iluminowanych kodeksów rękopiśmiennych i inkunabułów ze zbiorów Biblioteki tamtejszego Seminarium Duchownego, nie przypuszczałem, że zainteresowanie przeniesieniem tej ekspozycji wykaże właśnie Bydgoszcz. Muzeum Tradycji

Pomorskiego Okręgu Wojskowego gościło bezcenne księgi jesienią 1998 r., wystawa zaś cieszyła się znacznym zainteresowaniem mieszkańców Bydgoszczy. Tym bardziej wówczas nie przypuszczałem, że po latach z miastem tym związę się na nowo, tym razem również poprzez książkę - że przyjdzie mi pracować dla księżnicy tutejszej Akademii Medycznej. Z tamtej wystawy chciałbym przypomnieć jedną – szczególnie dla historyka medycyny – interesującą księgę.

Wśród dzieł rękopiśmiennych, które znalazły się na wspomnianej bydgoskiej wystawie, stanowiących własność biblio-

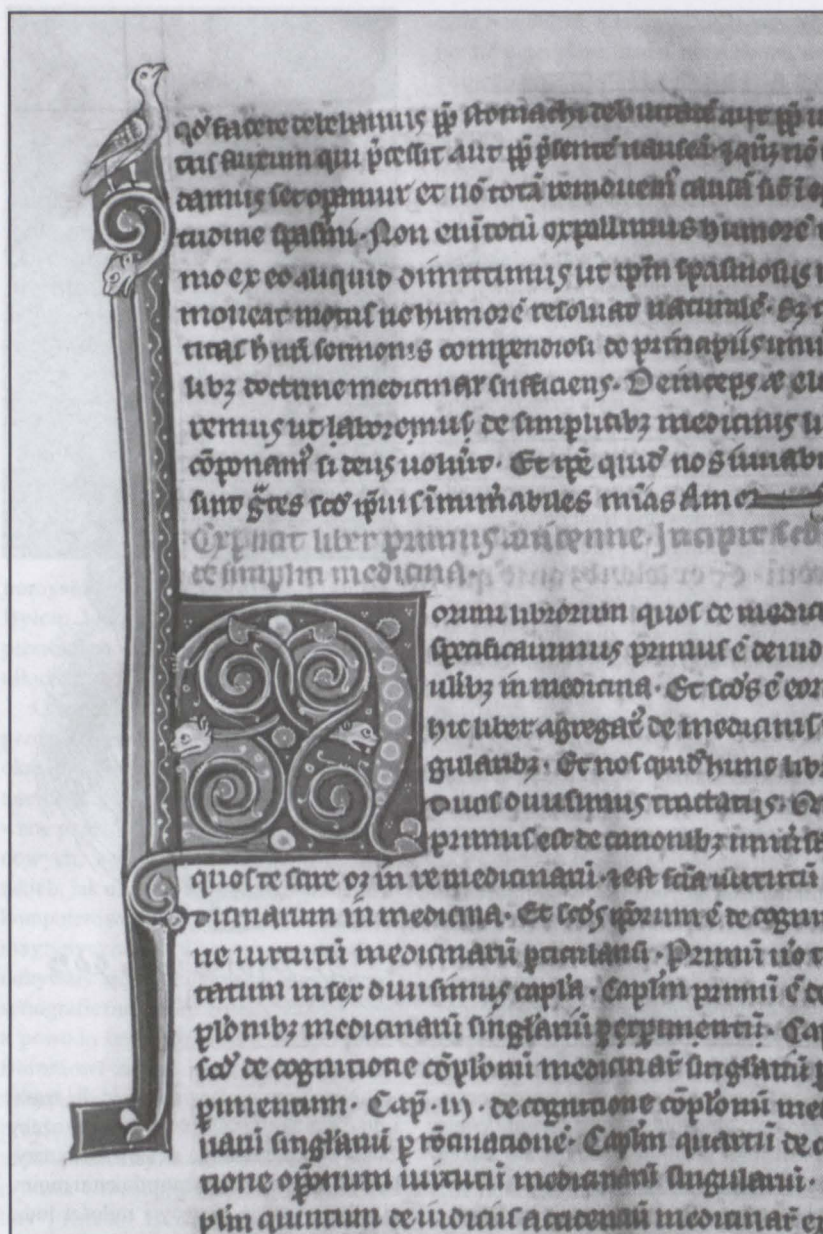
teki dawnego opactwa cystersów w Pelplinie (obecnie Pelplin, Biblioteka Seminarium Duchownego sygn. rkps 43/79) na wyróżnienie zasługuje znany, głównie w kręgu historyków sztuki, XIII-wieczny pergaminowy kodeks w formacie *folio* zawierający teksty medyczne dwóch słynnych lekarzy arabskich. Autorem pierwszego traktatu - *Liber medicinalis ad Almansorum*, liczącego w naszym woluminie 48 kart, był znakomity perski lekarz i nauczyciel medycyny w Bagdadzie Abu Bekr Mohamed ibn Zakariah al Rasi znany jako Rhazes (ok. 850-923). Drugie dzieło obejmujące ogółem blisko 150 kart

to najsłynniejszy arabski traktat *Canon medicinae* cieszącego się niezwykłą sławą tadżyckiego lekarza i przyrodnika z Buchary Avicenny (Abu Ali al Husein ibn Sina, 980-1037). *Canon* – *Księga praw medycyny* oparta głównie na Galenie dzięki całościowemu ujęciu medycyny i jasności wykładu stała się niezwykle poczytna wśród lekarzy arabskich i europejskich, zaś Avicenna zyskał sobie dzięki niej przydomek księcia lekarzy.

Omawiany kodeks uznać można za dzieło skopiowane w północnej Francji, z dużym prawdopodobieństwem w jednym z licznie działających w XIII stuleciu skrytoriów Paryża. Trafił on do zbiorów pelplińskich cystersów najprawdopodobniej zakupiony przez któregoś z opatów – jak wzmiankuje kronika klasztorna – nader często wyjeżdżających do Francji na posiedzenia Kapituły Generalnej. Cechami, które pozwalają włączyć kodeks ten do grupy manuskryptów produkcji paryskiej jest jedwabisty, cienki pergamin, staranne pismo oraz harmonia w zestawianiu poszczególnych elementów dekoracji i rozmieszczeniu ich pomiędzy kolumnami tekstu.

Powszechna praktyka uzupełniania ksiąg iluminacjami, czyli dekoracją figuratywną bądź roślinną i ornamentálną, wprowadzania ozdobnej pierwszej litery – zwanej inicjałem - rozpoczynającej rozdział, wynikała z potrzeby artykulacji tekstu dla nadania mu przejrzystości, podkreślenia jego treści w celu lepszego zrozumienia, a także dla podniesienia walorów estetycznych dzieła. Zarówno tekst Rhazesa, jak i Avicenny (do karty 138) otrzymały precyzyjnie wykonaną zróżnicowaną dekorację, na którą złożyło się dziewięć (w tym sześć złożonych) inicjałów roślinno – zoomorficznych, jeden figuralny oraz dwie laski marginalne, zdobiące karty rozpoczynające tekst obu autorów. Na wyróżnienie zasługuje scena wpisana w inicjał „D” (k. 50v, która pięknie zdobi okładkę obecnego numeru *Wiadomości*) ukazująca najprawdopodobniej Avicennę, twórcę traktatu, zasiadającego na katedrze ze wspartą na niej księgą i nauczającego zgromadzonych wokół i skupionych na lekturze uczniów. Do wykonania wszystkich inicjałów użyto barw charakterystycznych dla paryskiego malarstwa książkowego: złota płatkowego, jako tła dla zdobień, ultramarynu, różu i cynobru.

Kodeks pelpliński jest o tyle ciekawy, że nie stanowi jednorodnej całości. Od karty 139 zarówno iluminacje, dukt pisma jak i inkaust a także pergamin znacznie odstają od pierwszej części woluminu. Stąd wniosek, iż manuskrypt powstać musiał w dwóch miejscach: pierwsza część w jednym ze skrytoriów paryskich,



Avicenna „Canon medicinae” rkps. 43/79 str. 170 v.

a druga słabsza pod względem warsztatowym, ozdobiona wyłącznie skromnymi inicjałami filigranowymi – najprawdopodobniej na miejscu w Pelplinie. Trudno ustalić co zmusiło zakonników do pracy nad dokończeniem dzieła Avicenny. Czy pelplińscy opaci zakupili kodeks nie w pełni gotowy? A może uległ on zniszczeniu i wówczas skrupulatni cystersi przystąpili do uzupełnienia brakującej części? I wreszcie skąd pochodziło źródło, na podstawie którego przepisano brakujący fragment traktatu? Dziś już tajemnice te pozostaną pewnie bez wyjaśnienia. Fakt zaś starannego - choć może mniej wprawnego od francuskich kopistów - przepisania rękopisu świadczy zarówno o wielkiej kulturze książki w zakonie cysterskim, jak i o popularności dzieła Avicenny w pelplińskim opactwie. Na powszechne użytkowanie kodeksu w mu-

rach klasztoru wskazuje również oprawa w białą świńską skórę na deskach bez zdobień – posiadająca wyraźne ślady inkatenacji pulpitu. Wiadomo bowiem, że stałe przytwierdzanie ksiąg łańcuchami do pulpitów wynikało nie tylko z wielkiej wartości woluminu, ale również z potrzeby jego ciągłej ekspozycji dla czytelników.

Wolumin zawierający wspomniane dwa dzieła Rhazesa i Avicenny należy bez wątplenia do najpiękniejszych i najcenniejszych średniowiecznych manuskryptów medycznych przechowywanych w zbiorach Polski. Tym bardziej więc cieszy, iż eksponowano go w mieście posiadającym tak liczne środowisko lekarskie, gdzie dumnie potwierdzał wieloletnią tradycję kultury medycznej regionu.

dr Krzysztof Nierzwicki